

Szumią jodły

Rodzaj instrukcji wewnętrznej, firmowej.

Szumią jodły

Prezes, szef nasz uroczy, bywalec salonowy i znawca sztuk artystycznych, w mrocznej chwili łaskawości zafundował nam, ciemnej załodze, darmowe bilety na operę „Halka”. W ramach premii rocznej i w drugi dzień świąt Bożego Narodzenia. Takie niegroźne fixum dyrdum, ale iść trzeba. Do każdego biletu dołączył karnecik, instrukcję, wyjaśniającą jak należy się ubrać, jak na przedstawieniu zachowywać (nie komentować głośno, nie pluć, nie pociągać nosem, nie mlaskać, nie gwizdać, w antraktach nie walić buciorami po foyer, itp.), oraz opisującą libretto, przebieg akcji i ogólnie o co tam chodzi.

Ponieważ nasi artyści to nie są gwiazdy światowego formatu — fałszują, śpiewają niewyraźnie, niektórzy seplenią po pijaku, orkiestra zagłusza ich całkowicie a akustyka naszej opery jest fatalna, dołączył precyzyjny opis najważniejszej partii tej opery — arii głównego bohatera Jontka. Tu w wykonaniu podstarzałego tenora, znanego bywalca izby wytrzeźwień, niejakiego Holtzera.

I oto siedzący w pierwszym rzędzie prezes podnosi rękę, znaczy nadszedł ten moment. Holtzer, niski gruby człowieczek o czerwonej gębie i maleńkich oczkach, w stroju powiedzmy góralskim, wysforował się aż do proscenium i... poleciało. Wszyscy otworzyliśmy karneciki.

Szumią jodły na gór szczycie,

Na szczytach gór, zazwyczaj gdy wieje wiatr, szumią jodły. Drzewa takie, z rodziny iglastych, choinki A gdy wiatru nie ma, to one też szumią, tylko nikt nie wie jakim cudem. Poza tym to niespecjalnie jakieś wysokie te góry... No nic.

Szumią sobie w dal!

W górach, z uwagi na zazwyczaj mniejsze niż w dolinach ciśnienie atmosferyczne, dźwięk rozchodzi się lepiej. Aż hen, w dal. O ile mgły nie ma. Bo to tłumi.

I młodemu smutne życie,

Życie ogólnie biorąc niewesołe jest, ale żeby nawet młodemu? Coś się musiało stać.

Gdy ma w sercu żal...

No tak. Żal w sercu. Ale dlaczego?

Z innych ludzi do nikogo,

Solista, Jontek znaczy, nie ma żalu do innych ludzi. Nie jest pamiętliwy, co może przecież oznaczać kłopoty z pamięcią. Ale w młodym wieku, w górach?

Jeno do ciebie, niebogo!

No tu już mamy pewną jasność. Żal jest wyraźnie skanalizowany. Jak zwykle kobitka. Banał.

Oj, Halino, oj jedyna,

Hm... W razie czego normalny młody człowiek, góral, powinien mieć na podorędziu co najmniej kilka Halinek,. A ten ma jedną? Zadziwiające.

Dziewczyno moja! Dziewczyno moja!

No właśnie. W dodatku powtarza się. Wiemy, wiemy.

Już w dziecińne lata nasze

Zaczynają się wspominki. Niedobrze chłopie, starzejesz się.

Ja do czarnych skał

Pewnie idzie o jakieś szczególne miejsce na terenie parku krajobrazowego. Ale słuchajmy dalej.

Po gniazdeczko biegłem nad przepaście,

No... bieganie nad przepaście. I jeszcze po gniazdeczko?

Bym ci ptaszę dał.

Kłusownik! Ewidentnie! Wybiera młode, bezbronne ptaszki z gniazd. I jeszcze, śpiewając tu nam niespecjalnie udatnie, chwali się ofiara jedna.

Zawszem tobie najwonnejszych

No, no...?

Kwiatów przynioś z gór,

Może jeszcze stokrotek szarotek? Chronionych przecie?

A z odpustu najpiękniejszych dawał

Odpust to taka hm... ludowa impreza handlowa pod kościołem. Cepelia, Hortex i inne. Kiedyś nie było marketów.

Koralików sznur.

No proszę. Od prezencików się zaczyna, a dalej? Wiadomo...

Nie mam żalu do nikogo, jeno do ciebie, niebogo! Oj, Halino, oj, jedyna,

Kolego! To już było!

To wina twoja.

O! Nareszcie jasne, twarde oskarżenie. A dalej?

Lata, jakby wichry, biegną,

Niestety!

Jak potoki mkną!

Też niestety!

Przybył panicz i dla niego pogardziłaś mną...

A...! Nareszcie wiemy, o co chodzi. Skądś (nieważne) przybył panicz. Kiedyś panicz to był ktoś. Przyszły sukcesor majątku rodzinnego, potencjalnie bogaty, wytwornie ubrany, pachnący, obyty, atrakcyjny. Nie taki nędzny prostak jak niewydarzony, podstarzały śpiewak. Teraz mógłby to być jedyny syn właściciela masarni, prezenter TV, młody, rokujący działacz partyjny. Niegłupia ta Halinka.

Nie mam żalu do nikogo, jeno do ciebie, niebogo! Oj, Halino, oj jedyna, dziewczyno moja, dziewczyno moja!

Trzeci raz. Wystarczy tego biadolenia. Klaszczemy, bijemy brawo, uśmiechamy się!

Mimo wszystko dotrwaliśmy jakoś do końca. A nie było lekko.

Autor: golesz

Artykuł pobrano ze strony eioba.pl